

WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 65.

Bochum, sobota, 6 czerwca 1896.

Rok 6.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajdują się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczycie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemiezyć się pozwoli!

Na miesiąc czerwiec

można zapisywać

„Wiarusa Polskiego“

na każdej pocztę i u listowych wiejskich. Prenumerata wynosi

tylko 50 fen.

a z odnośnieniem do domu 10 fen. więcej.

Prosimy Rodaków o zjednanie nam licznych abonentów na miesiąc czerwiec.

Polacy na obczyźnie.

Delmenhorst. Tow. polsko-katolickie św. Jana Nepomucena w Delmenhorst obchodziło w drugie Święto Zielonych Świątek pierwszą rocznicę swego istnienia na sali zwykłych posiedzeń. Rano o 7 godzinie została msza św. na intencję Towarzystwa odprawiona. Po południu o 4 godzinie została rocznica rozpoczęta śpiewem, poczem wspólna zabawa połączona ze śpiewem i deklamacyami. Najpierw przywitał zastępca p. Kozarski wszystkich gości i prosił takowych, ażeby liczniej do Towarzystwa przystępowali, gdyż to jest jedyna ochrona dla nas Polaków-katolików tu na tym wygnaniu przed niedowiarstwem.

O 5 godzinie pospieszyli wszyscy członkowie i goście na majowe nabożeństwo, z kąd powrócili na salę, ażeby się wspólnie dalej zabawić. Po ukończeniu nabożeństwa przybył nasz Wiel. ksiądz proboszcz, ażeby się z nami cokolwiek zabawić. Tenże przemawiał też do nas i zachęcał, aby przystępowano do Towarzystwa, nie zanadto jednak cieszyło naszego ks. proboszcza, że tak z wielkiej liczby Polaków, których się więcej aniżeli 1000 znajduje, tak mało do Towarzystwa należy.

W końcu wzniesiono kilka toastów. Zebranie wyraziło też swoje współczucie naszemu prezesowi p. M. Bydnarkowi, który z powodu ciężkiej choroby w domu chorych się znajduje. P. Fr. Prokon zachęcał rodaków, aby zapisywali sobie „Wiarusa Polskiego“, gdyż to jest jedyne pismo tu na tej obczyźnie, które nas broni przed wrogami wszelkiego rodzaju. Szanownemu Towarzystwu św. Wincentego a Paulo w Grohn dziękujemy za tak liczne przybycie. Na zakończenie zostały pieśni „Serdeczna Matko“ i „Witaj Janie z Bolesława“ odśpiewane.

A. Pawlak, sekretarz.

O znaczeniu pobożnych pielgrzymek do miejsc cudami słynących.

Pobożne pielgrzymki są to dobrowolne podróże, które lud wierny z wszystkich stanów podejmuje pieszo lub wozem do miejsc odległych, cudami słynących, aby miejsca te w godny sposób osobiście uczyć i dostąpić odpustu zupełnego, który odwiedzającym te miejsca święte nadany został. Im większa odległość i narażenie się na wszelkie niewygody w czasie pielgrzymki, tem większa w nas miłość i cześć dla Boga i dla tej niepokalanej

Dziewicy, którą po Bogu najwięcej kochamy, zebrać u stóp Jej miłosierdzia, łaski i pomocy w walce tego życia. Wszelkie więc pielgrzymki, których Kościół św. katolicki wprawdzie nie nakazuje, ale pochwała, sięgają bardzo dawnej starożytności, mianowicie wieków średnich, gdzie owe pielgrzymki do ziemi świętej, a następnie do Rzymu, Kompostelli bywały odprawiane, w zamianę za inne pokuty, albo też odbywały się wskutek uczynionego ślubu. Ponieważ nie wszyscy jesteśmy w tym stanie, abyśmy do wzywanych wymienionych miejsc w pielgrzymce udać się mogli, contentujemy się przeto, jeśli tylko corocznie raz lub dwa razy w większych gromadach czyli kompaniach zwiedzać możemy słynne z cudów miejsca, jakim dla nas Polaków jest szczególnie Częstochowa, a tu na obczyźnie pomiędzy innymi Kevelaer w diecezji Monasterskiej. Mają te pielgrzymki z jednej strony swoich zwolenników, ale też i swych przeciwników. Dla ludu wiernego są one poniekąd tem, czem kongregacye lub rekolekcyje (ćwiczenia) dla duchownych, to jest środkiem odświeżenia ducha religijnego, oderwania go od ziemi, a wzniesienia go wyżej. Nowość miejsca, liczba ludu, wystawne nabożeństwa zaostrzają uwagę na religijne przedmioty, które choć je u siebie mają, to jednakże im już poniekąd spowszedniały. Więc ztąd potrzeba urozmaicenia wyniku, oderwanie się od pracy, aby mózg żywiej nad tajemnicami wiary św. rozmyślać i stać się oto przystępniejszym na działanie łaski Bożej, aby tym sposobem umysł mógł odnieść zbawienne wrażenie z miejsca cudownego. Kto tylko może, winien się na miejscu świętem wyświadczać i do stołu Pańskiego przystąpić, a same niewygody i trudy podróży można ofiarować na zadosyćczynienie za grzechy.

Poznaliśmy więc z tego, kochani Bracia Rodacy, jakie zbawienne korzyści przynoszą nam pielgrzymki, ale jeżeli one mają swoich przeciwników, to pochodzi to z różnych nadużyć, do których się przyczyniają same okoliczności podróży i noclegów. Jakiegokolwiek więc mogą istnieć nadużycia, to my biedni, rozproszeni dokładajmy sił, aby podczas naszych pielgrzymek się nie wydarzały, a patrzmy na cel tych pielgrzymek, abyśmy biorąc w nich udział przedewszystkiem

- odświeżyli naszego ducha religijnego,
- wrócili pokrzepieni na duszy nękanąj przesładowaniem do naszych zajęć i pracy, która nam kiedyś koronę wiecznej chwały zapewni.

W tym celu odbędzie się dla wszystkich braci na obczyźnie w niedzielę 28 czerwca i w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła 29 czerwca pielgrzymka do Kevelaer. Każdy może się tamdotąd wybrać, a z pewnością łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i opieka Najśw. Paniienki wszystkich na miejsce cudowne szczęśliwie przyprowadzi i do domów swoich znów zaprowadzi. Katolicko-polskie Tow. „Jedność“ z Kolonii także liczny w tej pielgrzymce udział weźmie, wyjeżdżając z Kolonii 28-go czerwca zwykłym rannym pociągiem. Ks. Leichert.

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

W Czersku postanowiono przed kilku miesiącami założyć filię spółki HKT. Szcze-

ściem projekt ten nie przyszedł do skutku, ale natomiast inną rzecz wywołał: założenie Towarzystwa ludowego dla Czerska i okolicy. Gdyby nie ów przypadek z HKTystami, możeby nie było tak wcześnie przyszło do skutku utworzenie naszego towarzystwa. Po zebraniu zapisało się około 370 osób na członków. Pokażna to liczba, a wielu musiało odroczyć zapisanie dla braku czasu i miejsca, do przyszłego zebrania. (Młodemu towarzystwu: Szczęść Boże!)

Oliwa. Dawniejszy biskup wojskowy ks. Namszanowski obchodził w tych dniach 50-letnią rocznicę kapłaństwa.

Chojnice. W miejsce starego kościoła w Dąbrówce pod Kamieniem, który był dawniej filialnym, a od kilku lat jest parafialnym, ma być wybudowany nowy kościół, na który rząd daje tylko 600 mr., choć kosztorys wynosi 34,000 mr. Początkowo myślano tylko o restauracyi, ale ostatecznie postanowiono nową budowę.

Bartąg. Dnia 29 maja spaliły się w Rusi na wybudowaniu dom mieszkalny, stodoła i chlewy gospodarza Czodrowskiego. Przyczyna pożaru nieznana, domyślają się tylko, że dziecęcyna niespełna rozumu podpaliła budynki, które były zabezpieczone w lidzbarskiem stowarzyszeniu ogniowem.

W Korscheu w domu aptekarza pana Kubickiego odprawił ks. dziekan Romahn z Reszla w niedzielę 31-go maja Mszę św., wygłosił kazanie i miał katechę o Sakramencie Bierzmania, które ma być wkrótce udzielane. Obecnych było 130 osób. Jest nadzieja, że odtąd co kilka tygodni tam nabożeństwo odprawiać się będzie.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

W Ostrowie pod Strzałkowem żyje niewiasta Maryanna Wróblewska, mająca obecnie 106 lat wieku. Do roku spełniała jeszcze w zdrowiu wszelkie obowiązki domowe, teraz już więcej czasu przeleży. Mieszka u najstarszego syna, także już sędziwego, bo 82-letniego.

W Rydzynie zakończył żywot doczesny tamtejszy proboszcz, ks. Kessler, były dziekan w Poznaniu, długoletni pierwszy prebendarz przy kościele pofranciszkańskim, w którym odbywa się nabożeństwo dla katolików niemieckiej narodowości. Zmarły mówił dobrze po polsku i chętnie przebywał w towarzystwie tak konfratów jak i osób świeckich bez różnicy narodowości. Był też ogólnie lubiany. Był to mąż dobrego zawsze zdrowia, od lat dwóch począł niedomagać, aż w końcu nielitościwa śmierć podcięła ten silny z natury organizm fizyczny. Niech spokojnie odpoczywa w Panu.

Smigiel. Czego też już ludzie nie ukradną! W pewnej wiosce sąsiedniej skradł niewyśledzony dotychczas złodziej, — nie dla zysku, ale z zazdrości widocznie, — wywieziony w zakratowanej skrzynce urzędu cywil. akt ogłoszenia zapowiedzi pewnej pary. Z powodu tego para owa dość długo jeszcze poczeka na ślub, ponieważ będzie trzeba odnowić dokumenty spisać na nowo, a tem samem poczynić po raz wtóry wszelkie odnośne dochodzenia.

W Jankowie pod Gnieznem zgorzały onegdaj zabudowania gospodarskie, 2 sterty słomy i martwy inwentarz; bydło wypuszczono wcześniej, ale skutkiem tego hasając swobodnie zniszczyło okoliczne zboża.

HKTyści w Mątwach obradowali w zeszły czwartek przy udziale 60 członków; wykład miał na temat „Cesarz Wilhelm II w swoich staraniach o niemieckie prawo, obyczaj i dobro publiczne pewien nauczyciel.

Bydgoszcz. W pierwsze Święto Zielonych Świątek odbyło się tutaj poświęcenie chorągwi katolickiego Towarzystwa robotników polskich; uroczystego aktu dopełnił ks. dziekan Choraszewski, nawołując od ołtarza do walki przeciwko wrogom Kościoła św. i ustroju społecznego.

*** Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Biskupice. W niedzielę przed południem wybuchł w niewytlumaczony dotąd sposób ogień w domu kupca p. Przygody. Cały dom się spalił, tylko mury pozostały.

Rydultowy. W poniedziałek postawiono na wieży tutejszego nowego kościoła kulę i krzyż, które przedtem poświęcił przewielebny ks. prob. Bernert. W kulę włożono dokumenta i rozmaite gazety. Wieża kościelna ma razem z krzyżem około 57 m. wysokości.

Zabrze. Na kopalni królowej Ludwiki spotkało nieszczęście hajera Biskupka. Zarywające się węgle zabiły go na miejscu.

Bytom. Ks. administrator Burek otrzymał prezentę na probostwo w Ks. Nowej wsi w pow. Sycowskim.

Lagiewniki. Pewien masarz bytomski chciał od jednego z tutejszych gospodarzy kupić krowę, ale nie mógł się z nim zgodzić co do ceny. Niedługo potem spotkał się z gospodarzem w gościńcu. Zaczęli znowu mówić o krowie i targować się, przyczem gospodarz oświadczył, że odda krowę masarzowi za 100 marek, jeżeli tenże aż do południa dnia następnego wypłaci mu sto marek samemi fenygami. Zawarto ugodę przed świadkami i masarz puścił się w gonitwę za fenygami. Gospodarz był pewien, że masarzowi się sprawa nie uda, ale zawczasie. Jeszcze przed wyznaczoną godziną stawił się masarz u siodłaka i wyliczył mu na stole okrągłych sto marek naszą najdrobniejszą monetą. Gospodarz miał wprowadzić na widok tylu fenygów wcale nie tęgą minę, ale trudna rada, słowo się rzekło — kocyłka u płota! Rad nie rad musiał piękną krowę oddać masarzowi i schować skarb miedzaków, który, nawiasem mówiąc, ważył niemniej jak 42 funty.

O Janie Kilińskim, szwecu-pułkowniku.

W powstaniu Kościuszkowskim wszystkie stany złożyły na ołtarzu Ojczyzny swój majątek i swoją krew. Obok książąt, jak Jabłonowski i hrabiów, jak Wodzicki, stoi szwec Kiliński, rzeźnik Sierakowski, stoją wieśniacy, jak sławny Bartosz Głowacki i Swistacki. Wrogowie więc nasi nie mogą powiedzieć, że jeden stan tylko bronił Ojczyzny, przyznać muszą natomiast, że cały naród chwycił za oręż, by stawić czoło zuchwałej przemocy. Wśród ludzi, którzy pod sztandarem Kościuszki zdobyli dla siebie chwałę i wdzięczność serc prawych, zaszczytne zajmuje stanowisko Jan Kiliński, szwec, pułkownik 20-go pułku piechoty wojsk polskich. Wielki ten patriota urodził się w miasteczku Trzemesznie w dzisiejszem Księstwie Poznańskim w roku 1760 z rodziców Augustyna i Reginy Kilińskich. Ojciec jego był majstrom mularskim w Trzemesznie i tam umarł gwałtowną śmiercią, spadłszy z rusztowania przy odnowianiu kościoła w r. 1776. Młody Jan, przyszły obrońca Polski, został sierotą w szesnastym roku życia. Nie zmarował się jednak, choć własną siłą w pacholęcym jeszcze wieku przyszło mu się przebić przez świat, broniła go od zepsucia wiara katolicka zaszczerpiona w jego młodem sercu przez pobożnych rodziców.

Szesnastoletnim chłopcem przybył do Poznania, tu poszedł do terminu do szweca damskiego, gdzie po czterech latach wyzwolił się na czeladnika. W roku 1780 udaje się Kiliński do Warszawy, z którą nie rozstaje się już do śmierci i której przekazał swe zasługi i swoje imię jako chlubną spuściznę. W Warszawie powodzenie miał wielkie, bo był zdolnym i sumiennym majstrom a przytem jego

Wiadomości ze świata.

Berlin. Wychodzą szydła z miecha! Organ związku rolników „D. Tagesztg.“ rozpisuje się o tak zw. paragrafie asesorskim i tak kończy swoje arcyładne wywody: „Dla nas ma paragraf asesorski jeszcze inne znaczenie. Spodziewamy się po nim, w ręku niemieckonarodowej administracji większego trzymania obcych żywiołów zdala od pruskiego urzędu sędziowskiego. Pewności w tym względzie niestety paragraf ten nam nie udziela. Dla tego praktycznym wydaje nam się, aby Izbie deputowanych — bez względu na to, czy paragraf asesorski zostanie przyjęty lub nie — polecić przyjęcie rezolucji, któraby upraszała administrację sprawiedliwości, izby do nominacji sędziów o ile możności proponowała tylko synów chrześcijańsko-niemieckich rodziców, a zwłaszcza żadną miarą żydów i synów żydowskich rodziców w wyższym stopniu, aniżeli wynosi udział żydowskiej ludności w ogólnej liczbie ludności państwa pruskiego.

Znany organ hakatystów berlińskich, a za nim inne szowinistyczne pisma niemieckie uczuły się zaniepokojone wielce tą okolicznością, że zmarła żona nowego ambasadora francuzkiego w Berlinie, markiza de Noailles, była Polką i że tenże żywi sympatyę dla Polaków. Na te wywody zjadliwych i denuncyatorskich gryziopiórków hakatystycznych odpowiada kolonka „Volksztg.“ w tych słowach: „Tutejsze pismo bismarckowskie ma dobre serce; nowy ambasador francuzki jest mu jeszcze całkiem nieznan, ale już serce tego pisma trwoży się o niego. Markiz de Noailles napisał kilka książek o Polakach — wiadomo przecież, że wyraz Polak działa u pewnych ludzi jak bomba. W panicznej trwodze pisze ów dziennik: „Spodziewać się należy, iż markiz de Noailles nie będzie uważał za odpowiednie kontynuować swych polskich upodobań tu w Berlinie; nie zabrakłoby mu przecież odpowiednich sposobności.“ Dawnym dobrym zwyczajem tutejszej prasy, który zachowywał szczególnie ks. Bismarck, — pisze „Köln Volksztg.“ dalej — bywało dotychczas, że nie molestowano obcych ambasad i nie krytykowano tych panów. Dla tego podwójnie charakterystycznym jest to, że „N. Nachr.“ stanowią pierwszy wyjątek w tym względzie. Zresztą jeśli pan de Noailles zechce dalej prowadzić swe studia w historii polskiej, jakimiż środkami rozpo-

uroda i grzeczność, jego wesołe usposobienie i dowcip jednały mu coraz większą liczbę przyjaciół. Po dwóch latach pobytu w Warszawie ożenił się z Maryą Rucińską, które to małżeństwo było tak szczęśliwe, że je powszechnie za przykład innym stawiano. — Nie wiele upłynęło czasu, a Kiliński został radnym miasta Warszawy. Coraz bardziej wzrastał jego wpływ, jego wziętość w stolicy Polski; niedługo uderzyć miała godzina największej chwały w życiu Kilińskiego.

Kiedy w roku 1793 dokonano powtórnego rozbioru Polski, Kiliński nie upadł na duchu pod wpływem straszego ciosu, lecz zaczął myśleć nad tem, żeby zrobić powstanie i z orężem w ręku stawić czoło sąsiadom. Począł się zwierzać ze swych zamysłów ludziom tym, którym ufał, ale zdawało mu się, że trzeba o tem zawiadomić króla Stanisława Augusta, w którego dobre chęci dla Ojczyzny wierzył Kiliński. Trzeba było działać z wielką ostrożnością, bo w Warszawie stało kilka tysięcy Moskali, a dowodzący nimi jenerał Igelstrom wiedział o wszystkim od licznych swych szpiegów i rządził w Warszawie więcej niż sam król. Przez znajomego sobie szambelana królewskiego Wiktora Kotowskiego, uwiadomił Kiliński Stanisława Augusta o swoich zamysłach. Ale kiedy i król jego zamiarów nie poparł i wśród patriotów warszawskich przeważało zdanie, że jeszcze chwila walki nie nadeszła, postanowiono czekać, tem bardziej, że krążyły po kraju wieści, iż bawiający w Dreźnie w Saksonii Tadeusz Kościuszko niebawem stanie na polskiej ziemi i rozwinie sztandar walki o niepodległość Polski.

Rzeczywiście w dwa miesiące potem w dniu 24-go marca 1794 roku Kościuszko złożywszy przysięgę na krakowskim rynku, wydał akt powstania. Pismo to w parę dni dostało się do Warszawy a Kiliński wziąwszy je ze

szwecem bismarckowski organ, aby temu zapobiedz? “

Wiedeń. „Fremdenblatt“, omawiając katastrofę na polu Chodyńskim, która rzuciła cień na radość rosyjskiego ludu i okryła dom carski i cały naród rosyjski grubą żalobą, pisze: „Wraz z całą Europą zostajemy i my pod wstrząsającym wrażeniem żalobnej wieści o tej nieszczęsnej katastrofie, która dzień radości przyjaznego nam władcy i ludu zasepiła głęboką troską. Nie ma nikogo w Austro-Węgrzech, ktoby nie żywił szczerzego współczucia dla rosyjskiego ludu, a mianowicie dla przygnębionej tem nieszczęściem młodocianej pary carskiej, której filantropijne uczucia wystawione zostały na tak ciężką próbę. Oby szczerze współczucie wszystkich ludów Europy było dla Rosyi pociechą w boleści.“

Rzym. Patriotyczny krok Papieża w sprawie jeńców włoskich, znajdujących się w niewoli abisyńskiej, powitany został sympatycznie przez rząd i naród włoski. Oficjalna nota, zamieszczona w „Osservatore Romano“, potwierdza, że istotnie najwyższy zwierzchnik Kościoła katolickiego wystósował pismo do Menelika, w którym usilnie go prosi o wydanie jeńców włoskich. Dalej powiada nota, że krok ten Papieża zrobił bardzo dobre wrażenie. Interes okazany przezeń żołnierzom włoskim, będącym w niewoli abisyńskiej, uważany jest jako objaw sympatii Papieża dla rządu włoskiego.

Paryż. Senat francuzki przyjął bez dyskusji ugodę graniczną i konwencyę handlową z Chinami. Izba deputowanych załatwiła się z projektem kas wzajemnej pomocy Biura izby deputowanych wybrały onegdaj członków komisji, mającej zbadać projekt zamieniający Madagaskar na kolonię francuzką. Wszyscy wybrani członkowie komisji są z wyjątkiem jednego zwolennikami projektu. Z pomiędzy pięciu członków komisji budżetowej, wybranych w miejsce dotychczasowych, którzy są obecnie ministrami, jest czterech zwolennikami projektu podatku dochodowego ministra finansów Cochery, a tylko jeden jest przeciwnikiem projektu.

Zofia. W stolicy Bułgarii toczyła się, jak donosi „Swoboda“, przed sądem w ostatniej instancyi sprawa wniosku spadkobierców zamordowanego ministra Stambułowa o zniesienie sekwestru, zawieszono go przez rząd nad majątkiem Stambułowa na skutek żądania komisji śledczej. Reprezentant rządu nie uznał kompetencji sądu, który jednak protestu nie

sobą, na posiedzeniu radnych miasta odczytał je i wypytywał tychże radnych, co zamysłają uczynić wobec tego, co się w Krakowie stało. Nie znalazł jednak Kiliński wśród radnych wielkiej ochoty do poświęcenia się za kraj; nie mając nadto do wszystkich zaufania, postanowił sprawy tej więcej nie poruszać, tylko pracować nad rzemieślnikami Warszawy, u których miał niesłychaną wiarę i którym sam ufał, zagrzewając rękodzielników do powstania z bankierem Kapostasem, księdzem Mejerem i rzeźnikiem Sierakowskim. Ci czterej ludzie poruszyli tysiące, nie lękając się żadnego niebezpieczeństwa i nie zrażając żadnymi trudnościami. O mało jednak z początku już nie wpadł Kiliński w szpony moskiewskie. Pewnego dnia był na naradzie z kilku oficerami polskimi i obywatelami Warszawy; zastanawiano się tam, kiedy i gdzie na Moskali uderzyć. Opuszczając to zgromadzenie, zaprosił Kiliński obecnych, by nazajutrz zeszli się na posiedzenie u niego.

Niestety na zebraniu tem był jakiś szpieg, który tego samego dnia doniósł wszystko jenerałowi moskiewskiemu Igelstromowi. Nazajutrz zaledwie tylko ze snu obudził się Kiliński, aż tu przychodzą po niego ludzie od Igelstroma i żądają, by się natychmiast stawił u jenerała. Wiedział Kiliński, co go czeka, a spodziewając się zniewag i męczarni, wziął ze sobą sztylet, żeby w danym razie zadać nim śmierć Igelstromowi i sobie. Gdy stanął przed moskiewskim siepaczem, ten obrzucił go najordynarniejszymi kłatwami, w które mowa moskiewska jest najobfitszą ze wszystkich języków świata i zakończył tę piękną przemowę tem, że każe Kilińskiego powiesić przed swoim pałacem. Nie uląkł się nasz bohater brudnych gróźb barbarzyńskiego Moskala, ale z najmniejszą krwią rzekł: Temu wszystkiemu, o co jestem obwiniony, winien jesteś pan, panie

uwzględnił i przyznał reprezentacji rządu zwolnienie jedynogodniową dla ewentualnego wniesienia apelacji przeciw decyzji sądu.

Na Krecie zapanowały według najnowszych telegramów podobno spokojniejsze stosunki. W ostatnich rozruchach w Kanei padło 23 chrześcijan, a 9 jest rannych, muzułmanów padło 6, rannych jest 7. W okolicy zabito 17 chrześcijan i 6 muzułmanów. W miastach na Krecie panuje spokój. W okolicy Rethymo dopuścili się Turcy plądrowania. Władze wzmocniły garnizony, coby znów nie świadczyło o zapanowaniu spokojniejszych stosunków. Francuskie pancerniki odplynęły. Według oficjalnych źródeł tureckich rozpierzchli się powstańcy, oblegający Vamos i nagromadzeni pod Zivaras, skoro tylko ujrzeli świeże bataliony tureckie. Według innych źródeł cofnęli się powstańcy po stoczeniu walki z wojskami tureckimi. Rząd turecki ma zamiar stłumić dalsze rozruchy za pomocą wojska. Dotąd przybyło na Kretę sześć batalionów tureckich, onegdaj wyruszyły na nią ze Smyrny cztery dalsze bataliony.

Z różnych stron.

Bochum. Na cześć „Präsident“ ogień się rozszerza, więc część górników onegdaj pracować nie mogła.

Oberhausen. Górnik A. Koppers wpadł na cześć „Sellerbeck“ do szybu, gdzie śmierć znalazł.

Herne. Tomasz Dembek z Holsterhausen został na cześć „Shamrok“ zasypany przez węgle.

Akwizgran. Przędzalnia wełny braci Steemann zgorzała onegdaj.

Brechten. Na cześć „Preussen“ okaleczał górnik Jan Polarski.

Oświęcim. Kupiec Lajzer Gruber usiłował pewnej nocy odebrać sobie życie i wziął się do tego prawdziwie po żydowsku. Nalał sobie okowity (gorzałki) na głowę i zapalił a że go pałała się okowita parzyć zaczęła, więc zaczął na głos krzyczeć o pomoc. Kiedy krewni do izby wpadli, leżał już na ziemi i ledwo dychał; głowa cała była już zupełnie spalona. Po kilkogodzinnych mękach skonał, bo żaden lekarz już mu nic nie mógł pomódz. Samobójca był bogatym człowiekiem i żył w dobrych stosunkach, więc nie wiadomo, co go mogło spowodować do odbierania sobie życia.

jenerale. Jako? krzyknie z wściekłością Igelstrom, ja wierny sługa najjaśniejszej imperatorowej miałbym podlegać do buntu? Tak jest, odpowiada Kiliński, boć nam radnym polecił pan prezydent w imieniu pana jenerała, byśmy chodzili po mieście i dowiadywali się, czy nie ma gdzie buntowników. Otóż ja zastyszawszy, że mają mieć schadzki, poszedłem tam, by się dowiedzieć, co oni zamierzają. Wszedłszy między nich musiałem i ja udawać buntownika, bo inaczej byłiby mnie za szpiega wzięli. Sądziłem, że tak czyniąc spełniam wolę jaśnie wielmożnego pana, tymczasem widzę teraz ku wielkiemu memu zdziwieniu, że zasłużyłem na jego gniew. Sądzę więc, że pan prezydent dał nam rozkaz fałszywy i o to go będę skarżył.

Rozjaśniło się oblicze Igelstroma, gdy usłyszał taki głos wiernopoddany, oświadczył, że on właśnie wydał takie rozkazy prezydentowi, prosił Kilińskiego siedzieć, rozmawiał teraz z nim już bardzo grzecznie, częstował likierem i prosił, aby śledził dalej buntowników i o ich knowaniach donosił. Przystawie mówi, że niema tego złego, coby na dobre nie wyszło, i w tym razie sprawdziło się ono; bo Kiliński był na parę dni zabezpieczony od czujnego oka szpiegów moskiewskich. Ze zdwojoną gorliwością pracował tymczasem. Lud warszawski był już do wybuchu przygotowany, a wojsko polskie, którego w Warszawie stało 2340 ludzi, obiecało połączyć się z narodem, skoro godzina boju uderzy. Wojsko polskie wiedziało, że król będzie niechętnym powstaniu, ale pojmowało to, że obrona ojczyzny jest jego obowiązkiem.

Szczególnym patryotyzmem odznaczał się pułk hrabiego Działyńskiego. Wśród oficerów tego pułku powstała pierwsza myśl zbrojnego powstania, które rzeczywiście później Kościuszkowi w Krakowie ogłosił. Wiedzieli o duchu tego

Do „Gaz. Tor.“ piszą: W nr. 99 „Gazety Codziennej“, omawiając od przeszło 200 lat istniejące bractwo „Królowej Korony polskiej“, doniosła autentycznie, iż staraniem śp. ks. kardynała Dunajewskiego Ojciec św. Leon XIII pod dniem 19 listopada 1892 r. udzielił odpustu 25 dni za każdorazowe odmówienie słów: „Królowo Korony polskiej módl się za nami“. Jest to wiadomość bardzo ważna, bo, o ile wiem, władza biskupia w Pelplinie dwa razy, raz panu Jalkowskiemu w Grudziądzu, a drugi raz panu Miłskiemu w Gdańsku odmówiła „imprimatur“ na książkę do nabożeństwa, w której przy litanii Loretańskiej znajdowały się według starodawnego zwyczaju te słowa: „Królowo korony polskiej módl się za nami“, żądając wprzód na nie odnośnego dekretu rzymskiego. No, teraz ani w Pelplinie, ani gdzieindziej władza duchowna nie będzie mogła się sprzeciwić umieszczeniu tych słów. Bogu dzięki, iż nasz lud, jak przez tyle set lat, tak i teraz jeszcze w niedziele i święta te słowa powtarza w śpiewach kościelnych, a jeśliby jaki ksiądz tem się chciał zgorszyć, to dekret ów Ojca św. zmusi go do uszanowania świętych „zwyczajów naszych starodawnych“.

Względem naturalizacji Polaków z zagranicy (z Królestwa i Austrii) wydał pruski minister spraw wewnętrznych rozkaz, że Polacy starsi, którym z ważnych powodów dozwolono w pruskim państwie pozostać, nie mogą uzyskać naturalizacji, czyli praw obywatelskich. Synowie ich mogą jednakże otrzymać naturalizację: 1) jeżeli ojciec lub opiekun na to się zgodzi i skoro mogą dopełnić wszystkich praw przepisanych warunków naturalizacji, 2) jeżeli synowie w Prusach się urodzili i wychowali, 4) jeżeli umieją przynajmniej mówić po niemiecku, 4) jeżeli są właśnie w latach, w których się pełni służbę wojskową. Minister oświadcza, że następstwem tego rozporządzenia będzie, iż młodzieńcy albo muszą się naturalizować, albo państwo pruskie opuścić. Kto nie jest w stanie dopełnić warunków powyżej podanych, musi bezwarunkowo z państwa się wyprowadzić. Władze mają jednak prawo w razie, gdy który z nich po niemiecku nie umie, dać mu stosowny czas do nauczenia się niemieckiej mowy.

Takie jest rozporządzenie ministra. Przypomina ono Bismarckowskie rozporządzenie co do obcokrajowców. Jeżeli Moskale, którzy tak chętnie naśladowują Prusaków, takie samo rozporządzenie również u siebie wydadzą, na-

pułku Moskale i dla tego uwięzili pułkownika hrabiego Działyńskiego i trzymali go jako niewolnika w Kijowie. W najgorętszej chwili przychodzi do Warszawy pułk ułanów polskich, o których było to mniewanie wszystkich, że są niechętni narodowemu ruchowi i że w danym razie połączą się z wojskiem moskiewskim, którego kilka tysięcy trzymał w Warszawie Igelstrom. Lecz i w tym względzie śmiałość i rozum Kilińskiego wielką oddały przysługę narodowej sprawie. Nie było już czasu na ostrożne i co zawsze idzie w parze, długie wybadywanie usposobienia ułanów, bo powstanie lada chwila miało wybuchnąć. Kiliński więc spotkawszy na ulicy oddział tychże ułanów, przystępuje do prowadzącego ich oficera i mówi, że ma ważny doń interes, prosi do pobliskiej winiarni i tu zapytuje zdziwionego oficera, czy wobec zamierzonego powstania ułani połączą się z narodem. Oficer przyrzeka, że pójdą wszyscy z narodem, a uszczęśliwiony Kiliński spieszy do związkowych, by im tę dobrą nowinę oznajmić.

Moskale tymczasem, chcąc zapobiedz ruchowi w Warszawie, postanowili, żeby rezerwa w Wielką Sobotę, która w roku 1794 przypadała 19 kwietnia, odprawiać we wszystkich kościołach warszawskich o jednej godzinie i aby lud na nabożeństwie zgromadzony wymordować. Wobec tej wieści wybuch nastąpił w Wielki Czwartek 16-go kwietnia. W wilię tego dnia Kiliński odbył spowiedź i jak pisze w swych pamiętnikach, był zaniepokojony w sumieniu, że walcząc, będzie przelewał krew. Uspokoił się jednak wspomniawszy, że obrona Ojczyzny nakazana jest przez samego Boga, że bić się będzie z najezdnikami, depcącymi zuchwałą stopą najświętsze uczucia tak potwornie krzywdzonego narodu, z tą myślą wstał 16 kwietnia, położył cichaczem swój testament na łóżku śpiącej jeszcze i nie wie-

tenczas ucierpi wielu obywateli obu państw, li tylko z tej przyczyny, ażeby się stało zadość idei państwowej skierowanej ku przyszczeniu wszystkim obywateli nożycami germanizacji lub rusyfikacji.

Niemila niespodzianka spotkała księcia Henryka pruskiego, brata cesarza Wilhelma, który jako reprezentant Niemiec udał się na koronację do Moskwy. Oto przyjęcie jego na dworcu moskiewskim nie odbyło się wedle programu, na powitanie jego nie przybył żaden z wielkich książąt, nie oczekiwała go kompania honorowa, przyjął go tylko ks. Leuchtenberski. Dzienniki rosyjskie tłumaczą, iż stało się to wskutek tego, że zapowiedziano spóźnienie pociągu, którym jechał ks. Henryk, o pół godziny i zawiadomiono o tem telegraficznie tych wielkich książąt, którzy mieli wyjechać na powitanie gości. Tymczasem pociąg nadszedł we właściwym czasie i na peronie był tylko ks. Leuchtenberski, do którego zapomniano zatelegrafować. Tłumaczenie to wydaje się mocno naciągniętem.

Humor skazańca. W sobotę zapadł przed sądem przysięgłych w Libercu w Czechach wyrok przeciwko głośnemu zbrodniarzowi Köglerowi. Ława przysięgłych uwolniła go od pięciu punktów oskarżenia, a uznała go winnym ośmiu zbrodni, między temi zbrodni morderstwa w celu rabunku, popełnionego na Oybinie. Na tej podstawie skazał sąd Köglera na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ten przyjął skazany z uśmiechem na twarzy. Na uwagę prezydenta, iż przysługuje mu prawo odwołania, odrzekł Kögler śmiejąc się:

— Nie, panie prezydencie, ja już karę przyjmuję; mam tylko jedną głowę, a nią karę opłacam.

Kögler złożył potem głęboki ukłon przed ławą przysięgłych i poszedł za żandarmem. Po drodze zwrócił się do sprawozdawców dziennikarskich, mówiąc:

— Przynależało panom pracy nie mało. Sądzę, że będziecie panowie o mnie pamiętać. Już czas, abym zrobił testament. Woźnemu sądowemu zapiszę parasol, po którym mnie wysłędzono, klucznikowi daruję buty, a komisarzowi policyi, który mnie przychwycił, radbym zapisać stryczek, na którym mnie powieszają.

Skłoniwszy się potem przed dziennikarzami, wyszedł Kögler z powagą ze sali.

dzającej o zamiarach jego żony i oczekiwał danego hasła. Hasłem tem był wystrzał z armaty obok arsenału i głosy dzwonów bernardyńskich.

Lud rzucił się po broń do arsenału, strzeżonego przez jenerała Cichockiego, z którym porozumiał się Kiliński o wydanie arsenału.

Gdy jedni biorą broń z arsenału, na ulicach wre już walka z Moskalami, którzy ze wszystkich stron śpieszyli na ulicę Miodową do pałacu w którym mieszkał generał Igelstrom i który okazał się takim rycerzem, że przebrany za kobietę uciekł z Warszawy. Na ulicy Świętojerskiej rzeźnicy warszawscy, mając jedną armatę, spotkali batalion moskiewski. Siła przeważała po stronie nieprzyjacielskiej, ale sławny rzeźnik Sierakowski, który naszym oddziałkiem dowodził, ani myśli się cofnąć. Daje znak, następuje wystrzał z armaty, kartacze kładą trupem pierwsze szeregi Moskali, poczem rzeźnicy rzucają się z toporami i wycinają do nogi żołdatów carskich. Podczas tego Kiliński z kilkuset ludźmi na Muranowskim uderza na Moskale, którzy jeszcze o zaczęciu walki nie wiedzieli, zdobywa na nich pięć armat i wszystką ich broń ręczną bez rozlewu krwi, bo ani jeden Moskal przy tem nie zginął. Armaty te prowadzi Kiliński na miejsce, gdzie stała artylerya polska, poczem spieszy wśród bezustannego ognia tak z polskiej jak i z moskiewskiej strony z dwoma armatami na plac Krasieński i ztąd strzela kartaczami do Moskali, stojących na ulicy Miodowej. Tu o mało nie zginął nasz bohater, bo gdy Moskale odpowiadzieli ogniem działowym, z ludzi Kilińskiego pozostało przy życiu ośmiu zaledwie. Na domiar złego kawalerya moskiewska uderzyła na nich; Kiliński jednak zdołał jedną armatę zaciągnąć na ulicę Kozią, którą trupami moskiewskimi całkowicie zasał, gdzie znowu dwie armaty zdobył. (Dok. nastąpi).



Dziś rano dnia 4-go czerwca o godzinie 7-mej z rana zasnęła w Panu opatrzona śś. Sakramentami

śp. Maryanna Wawrzynowska
z Szymurskich

w 70 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek rano z zwykłego miejsca przy ulicy Nordstr.

Godzina zostanie ogłoszona w miejscowej gazecie katolickiej.

O liczny udział Rodaków w pogrzebie najuprzejmiej się uprasza i duszę zmarłej pobożnym modłom poleca.

W smutku pogrążony syn

M. Wawrzynowski z rodziną.
Wattenscheid 4 czerwca 1896 r.
Osobnych zaproszeń się nie wysyła.

O d e z w a.

Szanowni Rodacy! W niedzielę dnia 28 i w poniedziałek 29 czerwca, (w uroczystość śś. Piotra i Pawła) zamierzamy urządzić **pielgrzymkę polską do Kevelaar.**

Towarzystwa polskie i Rodacy w ogóle z Westfalii i Nadrenii, którzy pragną w niej brać udział, zechcą się zgłosić piśmiennie aż do czwartku dnia 11-go bm. do p. J. Piłowskiego w Essen, Kaupenstrasse nr. 44. Rodacy, którzy do Tow. nie należą, pragną jednak także uczestniczyć w wzmiankowanej pielgrzymce, niech się zgłoszą do prezesów tow. w swej miejscowości, jeżeli one w pielgrzymce udział będą brały, albo do któregoś w sąsiedztwie.

Blizsze szczegóły jeszcze będą w „Wiarusie Polskim“ ogłoszone. **Komitet.**

Procesya Bożego Ciała w Bochum,

odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 7-go czerwca, a towarzystwa polskie tak jak po inne lata wezmą w niej udział i to w następującym porządku: Tow. św. Barbary z Bochum, św. Józefa z Altenbochum, św. Andrzeja z Bochum, św. Franciszka z Riemke i błog. Bronisławy z Wiemelhausen i reszta Rodaków. Punkt zborny przed kościołem śś. Piotra i Pawła w Bochum. Tow. mieć będą polską kapelę. Po procesyi zechcą się wszyscy Rodacy jak najliczniej zebrać w lokalu Tow. św. Barbary u p. Gallanda przy klasztorze, w celu narady w sprawie pielgrzymki do Kevelaar. **Zarządy.**

Towarzystwo błog. Bronisławy w Wiemelhausen

podaje do wiadomości, iż w przyszłą niedzielę dnia 7-go czerwca zaraz po nabożeństwie, które się odbędzie o godz. 1/2 10, wymarsz do Bochum, w celu brania udziału w procesyi Bożego Ciała. Prosimy się stawić w czapkach i oznakach. Liczny udział pożądan. **Zarząd.**

Towarzystwo śś. Piotra i Pawła w Marten

podaje do wiadomości, iż dnia 7-go czerwca odbędzie się poświęcenie chorągwi o godzinie wpół do 7-mej rano. Członków uprasza się o punktualne stawienie się w oznakach. W niedzielę dnia 7-go czerwca o wpół do 9-tej pójdzie procesya z Marten do Kirchlind. **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „Fiołek“ w Bruchu

podaje do wiadomości szanownym członkom, iż w niedzielę dnia 7-go czerwca będzie lekcya śpiewu o godzinie 12-tej i zarazem odbędzie się miesięczne posiedzenie. O jak najliczniejszy udział wszystkich członków uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Walentego w Hörde

podaje do wiadomości wszystkim członkom i Rodakom zamieszkającym w Hörde i w całej okolicy, iż w niedzielę 7-go czerwca rano o godz. 10-tej wychodzi procesya Bożego Ciała, w tym porządku jak inne lata. Nasze Towarzystwo postępuje na ostatku: 1 Niewiasty, 2 kapela, 3 chorągiew, 4 członkowie, 5 nieczłonkowie.

5-tą rocznicę swego istnienia.

Po południu odprawi Towarzystwo św. Walentego koncert, wieczorem teatr. Wstępne dla członków 30 fen., dla nieczłonków 75 fen.. Nadmieniamy się, iż Towarzystwa, które zaproszenia odebrały i te, które zaproszeń nie odebrały prosimy, aby raczyły przybyć bez chorągwi. Członkowie powinni się stawić w czapkach i oznakach. O jak najliczniejszy udział i porządek przy procesyi i przy zabawie serdecznie prosi **Zarząd.**

Baczność Rodacy!

W Herne, przy ul. Bahnhofstr. 127,

znajduje się od 1-go maja mój

warsztat szewski,

w którym wykonywam wszelkiego rodzaju obuwie podług miary, oraz reparacje, **gustownie, trwało a tanio.**

Założyłem też

skład gotowego obuwia,

który został bogato zaopatrzony we wszelkiego rodzaju bóty, trzewiki itd. dla kobiet, mężczyzn i dzieci. Prosząc o łaskawe poparcie Szan. Rodaków pozostaję

Z szacunkiem

Jan Jarczyński, mistrz szewski,
(dawniej w Bochum).

Najtańsze źródło zakupu towarów kolonialnych.

Zakład spożywczy
(Consum-Anstalt)

S. Windmüller, Herne,
15 Bahnhofstr. 15.

poleca

Najlepszą kawę funt po 90 fen., 1,00, 1,10, 1,20, 1,30 1,40, 1,50 mr.

Najlepszą margarynę ze słodkiej śmietany funt po 50, 60, 70 fen., przy 5 funtach 5 fen. taniej.

Najlepsza margaryna funt 95 fen. Groch obrzumi, miękko się gotujący funt po 9 i 11 fen.

Najlepszy bób biały miękko się gotujący funt po 12 i 14 fen.

Najlepszy smalec czysty funt 50 f. przy 5 funtach po 48 fen.

Najlepszy smalec i tłuszcz do kraszenia funt po 40 fen., przy 5 funtach po 38 fen.

Najlepszy ryż funt po 12, 14, 16, 18, 20 i 22 fen.

Najlepsze mydło oszczędnościowe ziarniste funt 22 i 25 fen.

Najl. mydło ziarniste funt 15 fen. Najl. mydło szare funt 14 fen.

Najlepsze pełne śledzie hol. tuzin po 35 fen.

Najlepsza słonina solona 10 funtów 4 marki.

Najl. słonina wędzona funt 50 fen. Najlepsza słonina westfalska po 60 fen., przy 5 funtach po 58 fen.

Najlepsza kiełbasa zw. Mettwurst funt 70 fen.

Najlepsza mąka pszenna funt 11 fen., przy 5 funtach po 10 fen.

Najlepsza kasza jęczmienna 12 f., tatarczana, jaglana, kawa Francka, tabaka do żucia, wszelkie gatunki makaronu, jako też wszelkie tu nie wymienione artykuły po cenach najtańszych.

Podziw wzbudzające szkło powiększające

można nabywać u mnie za **tylko 1,50 mr.**

(które za poprzednim nadesłaniem 1,80 mr. franko posyłam).

Szkło powiększające odznacza się tem, że każdy przedmiot 400 razy powiększony widzieć można, dla tego pył i dla oka niewidzialne robaczki tak są wielkie jak maik.

Szkło moje powiększające, — zwane po niemiecku „Wander-Microscop“ jest nieodzownie potrzebne do nauki botaniki i zoologii i **dawno już pożądanym przyrządem domowym,** do podszukiwania

wszystkich artykułów spożywczych, czy nie są fałszowane i mięsa, czy nie zawiera trychin. W ostatnim czasie szkodliwe zarazki znajdujące się w zepsutem mięsie i serze spowodowały śmierć niejednego człowieka. Zyjące w wodzie, a ludziom okiem dostrzedz się nie-
dające małe zwierzątka widzieć można, jak wesoło w wodzie pływają.

Prócz tego zapaatrzono jest powiększające szkło w przyrząd dla posiadających **krotki wzrok,** za pomocą którego i najmniejsze pismo czytać mogą. Dokładny sposób użycia dołączony jest do każdego pudełeczka. Sprawdzać można od

J. Kann, Hamburg I.

Kołpaki, czapki dla towarzystw, wykonane we własnym warsztacie we wszelkich kolorach i formach. Dalej wszelkiego rodzaju oznaki metalowe i jedwabne wykonywamy rzetelnie i stósnownie do zamówienia.

Juliusz Offszanka,
Bochum, Buddenbergstr. 10.

Polska kapela w Herne,

Piotr Kuik, kapelmistrz,
Herne, Neustrasse nr. 83.

Tadeusz Kościuszko.
Jego życie i czyny. Cena 30 f. z przesyłką 35 fen

Przed naśladowaniem ostrzeżę się.

Przed naśladowaniem ostrzeżę się.

Mocny żołądek i dobre trawienie

są fundamentami ciała. Kto sobie takowe chce aż do najstarszego wieku zachować, niechaj używa już od wielu lat znanego i znakomitemi skutkami słynnego środka

Huberta Ullricha
wino ziołowe.

Tó wino ziołowe, składające się z wypróbowanych i za leczenie uznanych soków ziołowych z dodatkiem wybornego wina wywiera na system trawienia dla swego szczególniejszego i starannego składu najlepszy skutek, bez najmniejszych szkodliwych następstw. Wino ziołowe sprowadza regularne i zgodne z naturą trawienie nie tylko przez zupełnie dokładny rozkład pokarmów w żołądku, ale także przez pobudzający i czyszczący wpływ na tworzenie się soków.

Wino ziołowe jest do nabycia po 1,25 mr. i 1,75 mr. w aptekach:

w Bochum, Weitmar, Castrop, Wattenscheid, Langendreer, Gelsenkirchen, Schalke, Herne, Wanne, Recklinghausen, Altenessen, Steele, Witten, Annen, Herdeke, Hörde, Dortmund, Kirchharpen, Werne, Oespel, Marten, Barop, Eickel, Katernberg, Herbede, Linden, Dorstfeld, Mengede, Stoppenberg, Horst, Essen itd., jako też w aptekach prawie wszystkich miast.

Także wysyła firma **Hubert Ullrich, Leipzig,** Weststrasse 82, trzy i więcej butelek wina ziołowego po cenach oryginalnych do wszystkich miejscowości franko.

Przed naśladownictwem ostrzeżę się.

Wyraźnie trzeba żądać:

Huberta Ullricha wino ziołowe.

? Dla czego? płacimy tak drogo za cygara?

Ponieważ kupujemy z handli detalicznych, które muszą znaczny procent zarobić. Ja się zadawalniani zyskiem maleńkim, kupuję za gotówkę i oddaję za gotówkę, więc sprowadzka cygar odemnie

z pierwszej ręki jest bezwarunkow najkorzystniejszą?

Dla wygody Szan. moich Odiorców mam następujące gatunki:

- No. 2 za 100 sztuk 2,80 mr.
- No. 3 " " " 3,25 "
- No. 4 " " " 3,90 "
- No. 5 " " " 4,25 "
- No. 6 " " " 4,75 "
- No. 7 " " " 5,80 "
- No. 8 " " " 6,75 "
- No. 9 " " " 8,00 "
- No. 10 " " " 9,50 "

prócz tego kilka lepszych gatunków.

Ceny powyższe tylko przy odbiorze przynajmniej 500 sztuk, choćby rozmaitych gatunków. Przy mniejszem zamówieniu 5 procent wyżej.

Aby dać każdemu możność przekonania się o dobroci mego towaru, prześlę za 10 fen. 2 cygara, wybrane z pierwszych 4 gatunków, a za 20 fen. dwa z drugich 5 gatunków na próbę. Na koszt przesyłki załączyć proszę osobno 10 fen. i nadesłać mi w znaczkach pocztowych.

Wysyła tylko za poprzednim nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową.

Od 20 mr. począwszy rozsyłam franko.

! Kto raz zamówi, stale zamawiać będzie!

J. Ziolkowski, Thorn 14.

Za inseraty i reklamy redakcyja wobec publiczności nie odpowiada.

Wierzchy i podeszwy

znovu po starej cenie poleca **Gustaw Paekmohr,** Langendreer-Bahnhof. Skład skóry i fabryka cholewek.

Polski Spiewnik.

Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patriotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 fen. z przes. 1 mr.

Wesoły Spiewak,

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, towarzyskie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Malowniczy

opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą cześć ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczyznych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Świątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubioru ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski. Cena 3,50 mr. z przesyłką 3,80 mr.

Królewicz Lel.

Cena 15 fen., z przes. 18 fen.